

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE

PIOTR FIEDORCZYK (Białystok)

O metodach i kierunkach najnowszych badań nad Komisją Specjalną

Uwagi w związku z książką Ludwika Stanisława Szuby *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945-1954)*, wyd. A. Marszałek, Toruń 2009, 413 ss.

Wielokrotnie wyrażałem opinię o tym, iż ukazanie się w 2002 r. mojej książki o Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym¹ nie kończy badań nad tym stalinowskim organem represji wobec społeczeństwa polskiego. Podkreślałem, że niewyjaśnionych pozostaje wiele kwestii dotyczących genezy, zmian kompetencyjnych i organizacyjnych w Komisji, a szczególnie ważnym wątkiem badawczym pozostają dzieje delegatur Komisji. Opinia ta jest aktualna także po 7 latach od ukazania się mojej pracy; potwierdzają ją stale ukazujące się publikacje, w tym opracowania działalności delegatur². Z zainteresowaniem sięgnąłem więc po pracę Ludwika Stanisława Szuby, historyka dziejów XX wieku i autora kilku książek z tego zakresu. Recenzowana praca nie jest więc bynajmniej pracą niedoświadczonego, młodego badacza, lecz monografią napisaną przez uznanego naukowca. Moje zainteresowanie było tym większe, iż zamieszczone na ostatniej stronie okładki fragmenty dwóch recenzji wydawniczych jednoznacznie wskazują, że opiniowana w nich monografia to „bardzo szczegółowe i pieczołowicie udokumentowane opracowanie” (prof. Andrzej Paczkowski) oraz „pozycja znacząca, w istotny sposób uzupełniająca naszą wiedzę o zmianach społecznych i gospodarczych w okresie kształtowania się systemu »realnego socjalizmu«” (prof. Ryszard Sudziński). Rekomendacje ma więc książka świetne.

Tytuł pracy wskazuje, że autor postanowił nie ograniczać się do dziejów delegatury bydgoskiej, ale postawił sobie ambitne zadanie zajęcia się także

¹ P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002.

² Tytułem przykładu: W. Tomczyk, *Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Rzeszowie 1946-1954. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Bonusiaka (maszynopis)*, Rzeszów 2007.

tw. centralną Komisją. Solidne przygotowanie warsztatowe wymagałoby w związku z tym zapoznania się z dotychczasową literaturą przedmiotu. Tu spotyka nas jednak pierwsze rozczarowanie: autor nie uwzględnił w bibliografii kilku istotnych pozycji dotyczących Komisji Specjalnej. Szczególnie ważne wydają się opracowania Bogdana Sekścińskiego o delegaturze lubelskiej³. Warto było sięgnąć także do moich nowszych tekstów o delegaturze białostockiej⁴. Ukazały się ponadto godne zauważenia prace o Komisji „centralnej” – Michała Fajsta⁵, Macieja Chłopka⁶ i Piotra Majera⁷. Tych pozycji w bibliografii nie ma, podobnie jak wielu innych. Warto zaznaczyć, że pewne aspekty funkcjonowania delegatury bydgoskiej były już przedmiotem zainteresowania badaczy: A. Zaćmińskiego i K. Sidorkiewicza⁸. Autor wprawdzie zauważa ich pozycje w bibliografii, ale w tekście nie ma prawie śladu, że je uwzględnił w swoich rozważaniach. W związku z tym wydaje się, że nie ma sensu czynić autorowi zarzutu, iż jakiejś pozycji nie uwzględnił w bibliografii. Nic bowiem z tego nie wynika – L.S. Szuba napisał bowiem swoją monografię w oderwaniu od dotychczasowych wyników badań innych autorów, a zebrana bibliografia jest w zasadzie dekoracją na końcu książki. Przyznać należy, że jest to bardzo oryginalne ujęcie, przypuszczam, że oparte na przeświadczeniu o bezwartościowości ustaleń innych autorów dla poruszanej przez autora problematyki. Gdyby było inaczej, to L.S. Szuba by się na nie powołał lub poddał krytycznej analizie. Nie przypuszczam bowiem, iż autor nie podaje źródeł przytaczanych przez siebie informacji. Jak wnoszę, również mój dorobek został tak oceniony, skoro w zasadniczym tekście autor ani razu nie uznał za konieczne powołać się na moje ustalenia.

Ignorowanie wyników badań innych autorów oznacza, iż L.S. Szuba postanowił samodzielnie dokonać własnych ustaleń. Książka jest więc nowym,

³ B. Sekściński, *Lubelska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946-1954)*, maszynopis rozprawy doktorskiej obronionej na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, Lublin 2006; tenże, *Środki przymusu stosowane przez Delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Lublinie (1946-1954)*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2006, t. 7.

⁴ P. Fiedorczyk, *Organizacja i obsada kadrowa delegatur Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2004, nr 3, s. 81-107 oraz tenże, *Struktura organizacyjna i pracownicy białostockiej Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945-1954)*, w: *Polska północno-wschodnia w okresie stalinizmu – spojrzenie z perspektywy półwiecza*, red. K. Sychowicz, E. Świętochowska-Bobowik, W.F. Wilczewski, Białystok–Warszawa 2009, s. 43-66.

⁵ M. Fajst, „Z uwagi na ich wstręt do pracy i oblicze moralne...” – *sprawy o uprawianie nierządu w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Gaudium in litteris est. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Prof. Genowefie Rejman*, red. L. Gardocki, M. Królikowski, A. Walczak-Żochowska, Warszawa 2005, s. 641-666.

⁶ M. Chłopek, *Szeptane procesy: z działalności Komisji Specjalnej 1945-1954*, Warszawa 2006.

⁷ P. Majer, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954 – uwagi o genezie, działalności i ewolucji*, „Studia Prawnoustrojowe” 2006, t. 6, s. 179-191.

⁸ K. Sidorkiewicz, *Reprezje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Toruń 2005, s. 369-374.

„nieskażonym” dotychczasowymi ustaleniami spojrzeniem na Komisję Specjalną. Autor opiera je na źródłach archiwalnych oraz na bardzo szczegółowej kwerendzie prasy codziennej z lat 1945-54. Oba kierunki poszukiwań są bardzo ważne, pamiętać jednak należy, że stwarzają one także pewne wyzwania i zagrożenia. Pierwszym z nich jest umiejętność czytania akt spraw oraz specjalistycznych dokumentów prawnych, których treść jest dla laika po prostu niezrozumiała. W przypadku lektury prasy nie można zapominać o jej propagandowym wymiarze w ówczesnym czasie. Wiarygodność podawanych informacji jest w związku z tym bardzo wątpliwa. Uważam, że ówczesna prasa codzienna, tak często cytowany „Robotnik”, „Gazeta Pomorska”, „Rzeczpospolita”, „Ilustrowany Kurier Polski” i inne (na marginesie: dlaczego autor pominął „Głos Ludu”?), nie dają prawdziwego obrazu działania Komisji Specjalnej. Pewien wyjątek stanowi cytowana przez autora „Gazeta Ludowa”, ale również jej lektura nie przynosi istotnych informacji. Cel publikacji zamieszczanych w prasie codziennej był oczywisty – zastraszyć społeczeństwo, wyrobić w nim przekonanie, że źródłem braków w zaopatrzeniu są spekulanci oraz wykazać, jak sprawnie działa aparat władzy. Autor cytuje te informacje w zasadzie bez żadnego komentarza. Czy uznaje je za wiarygodne? Przykładowo na s. 105 opisuje akcję kontroli katowickich sklepów spożywczych w celu stwierdzenia spekulacji cenami cukru. Podaje, że skonfiskowano wówczas 13 tys. kilogramów cukru, który oddano do dyspozycji związkowcom w celu rozprowadzenia między robotnikami. Przecież taka ilość to był wagon cukru! Nie rozumiem, jak można bezkrytycznie podawać takie „informacje”. Warto odnotować, że autor w ogóle nie podaje źródła tej sensacyjnej wiadomości. Nic to jednak nie zmienia – jej wiarygodność byłaby taka sama, gdyby zaczerpnął on ją z „Robotnika” itp. Książka jest przepelniona takimi informacjami – w jakim celu? Byłoby to usprawiedliwione, gdyby autor zamierzał napisać pracę o wizerunku Komisji Specjalnej w propagandzie komunistycznej, ale tylko wtedy.

Niestety, autor nie dysponuje wystarczającym przygotowaniem, by pisać o zawiłych kwestiach prawnych. Ilustracją tego niech będzie najprostszy przykład. Autor stale pisze (s. 73, 213, 229, 234, 242, 251), że Komisja i delegatury prowadziły „repetytoria”(!). Autor ma prawo nie znać prawniczego słowa „repertorium”, ale też nikt nikogo nie zmusza do pisania o czymś, o czym ma prawie żadne pojęcie. Książka dostarcza takich przykładów w zatrważającej liczbie. Już we wstępie (s. 6) znajdujemy informację, że „rozgoryczenie wśród uwieczonych i ich rodzin wywoływała przede wszystkim niewspółmierna do wykroczenia wysokość kary”. Autor nie rozumie tutaj znaczenia słowa „wykroczenie”, używa go w znaczeniu potocznym. Tak nie można! Inne przykłady: według autora dekrety były wydawane przez Prezesa Rady Ministrów (s. 20), uchwała (!) Rady Ministrów z 28 października 1950 r. wprowadzała wymianę pieniędzy – w ogóle hierarchia aktów prawnych, zasady ich wydawania to dla autora *tabula rasa*. Na s. 118 czytamy, że „20 lipca 1950 r. w e s z ł a

w życie ustawa o zmianie dekretu...”, gdy w rzeczywistości 20 lipca to data uchwalenia ustawy, a jej art. 4 stanowił wyraźnie, że wchodzi ona w życie po upływie miesiąca od dnia jej ogłoszenia. Czasami nieznamość prawa prowadzi autora do wyrażania niedorzecznych opinii. Na s. 320 czytamy: „Zmiany organizacyjne (...) odebrały Komisji co prawda możliwości śledcze, ale dopisały do katalogu kar przestępstwa, które w opinii partii...”. Przestępstwa zostały więc dopisane do katalogu kar. O co chodzi? Na s. 19 czytamy, że polskie sądy w przypadkach szczególnych „stosowały art. 58 kodeksu karnego Rosyjskiej FSRR”. Przecież to absurd – nawet polskich komunistów nie można oskarżać o bezpośrednie stosowanie prawa sowieckiego.

Szczególnie rażące są nieprawdziwe lub niepełne informacje podane na s. 158 w przypisie 132. Brzmi on następująco:

„według Kodeksu Karnego Wojska Polskiego z 23 IX 1944 r. (obowiązującego wstecznie od 1 IV 1939 r. – sic!) karę śmierci można było otrzymać z art. 85, 86 § 2, 89, 90, 96 i 103 Dekretu o Ochronie Państwa z 30 X 1944 r., który przewidywał karę śmierci z art. 1, 2, 3, 7 i 11, a następnie (z chwilą zniesienia stanu wojennego 16 XI 1945) zastąpionego pierwszą wersją Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych art. 1(3), 2, 3, 4, 7, 8, 9, 22. Dnia 13 VI 1946 r. uchwalono drugą wersję Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (mały kodeks karny) – kara śmierci groziła z art. 1, 3, 7, 13 § 2, 14 § 2, 16 § 1”.

Podane tu „fakty” są w najlepszym razie tylko częściowo prawdziwe albo całkowicie mijają się z prawdą. Przypis ten ilustruje także inną fatalną cechę recenzowanej publikacji – niestaranność korektorską. Przykłady można by mnożyć.

Z książki dowiadujemy się również, że Komisja wydawała „wyroki” (s. 81, 98) i była „specjalnym sądem karnym” (s. 262), przestępstwem był „wstręt do pracy” (s. 110), kupcy trafiali do obozu pracy za „drobne przewinienia” (s. 111). Na s. 156-157 zostały z kolei zamieszczone rewelacyjne informacje o ustroju sądów w Polsce Ludowej. Wynika z nich, że „początkowo organizacja sądów w Polsce nawiązywała do przedwojennych aktów prawnych”. Jedyнным trafnym stwierdzeniem byłaby prosta konstatacja, iż obowiązywały nadal przedwojenne przepisy prawne. Dalej dowiadujemy się, że „w lipcu 1949 r. utworzono Sądy Apelacyjne, w ramach których funkcjonowały sądy okręgowe (...). Reorganizację sądownictwa przeprowadzono pięcioma ustawami z 20 lipca 1950 r. z mocą od 1 stycznia 1950 r.” To dopiero rewelacja – reorganizacja z datą wsteczną! W tych sądach „na wokandach wydawano wyroki” (s. 157). To jest żenujące. Ręce opadają.

Z pewnym zdziwieniem stwierdzam, że kłopoty warsztatowe autora nie ograniczają się jedynie do wątków prawnych. Jak się okazuje, szwankuje również wiedza ogólnohistoryczna. I tak, Konstytucja marcowa nosi według autora datę 17 marca 1923 r. (s. 15). Chełm Lubelski został wyzwolony w drugiej dekadzie czerwca 1944 r. (s. 126). Wicewojewoda pomorski Zygmunt

Felczak był według autora członkiem PSL (s. 287), gdy w rzeczywistości był działaczem tzw. grupy wojewodów i „Zrywu”, czyli grupy rozbijającej jedność w Stronnictwie Pracy na zlecenie komunistycznych władz⁹. Według L.S. Szuby ludowcy z PSL uzyskali w wyborach 1947 r. poparcie w wysokości 4,7% (s. 27). Nawet oficjalne sfałszowane dane podają, że poparcie dla PSL wynosiło ponad 10%, natomiast 4,7% odnosi się do rzekomego wyniku Stronnictwa Pracy. Ot, taka mała różnica. Tak zwana bitwa o handel rozpoczęła się w 1948 r. (s. 39), ale – gwoli prawdy – autor podaje także inne daty jej rozpoczęcia. Dowiadujemy się, że w 1952 r. uczestniczył w wyborach Front Jedności Narodu (s. 51). W rzeczywistości był to Front Narodowy, gdyż FJN powstał dopiero w 1956 r. W dalszej części pracy autor informuje, że „niewielka odwilż polityczna i gospodarcza w kraju nastąpiła dopiero w październiku 1956” (s. 56). To zbyt daleko idące uproszczenie, gdyż odwilż rozpoczęła się wcześniej, a Październik był jej najważniejszym wydarzeniem.

Przedstawione wyżej nieścisłości nie powinny się zdarzyć w poważnej książce naukowej. Dziwi, że nie zostały wcześniej zauważone.

Nie mam możliwości ustosunkowania się do wszystkich ustaleń autora, z którymi się nie zgadzam. Jest ich tak wiele, że wymagałoby to kilkudziesięciostronicowego studium. Poruszę więc jedynie te, które uważam za najważniejsze.

Nie mogę się zgodzić z opinią autora (s. 62), jakoby „zakres przestępstw podlegających jurysdykcji Komisji nie był zbyt szeroki”. Wręcz przeciwnie, słynny art. 1 dekretu z 16 listopada 1945 r., mówiący o „przestępstwach godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego Państwa, a zwłaszcza: przywłaszczenia, grabieży mienia publicznego albo będącego pod zarządem publicznym, korupcji, łapownictwa, spekulacji i tzw. szabrownictwa”, był tak sformułowany, iż pozwalał Komisji na bardzo daleko idące rozszerzenie zakresu swej właściwości. Potwierdzała tę tezę praktyka funkcjonowania Komisji i jej delegatur, czego wyrazem było m.in. zwalczanie prostytucji przez Komisję. Dawno już wyraziłem pogląd i go obecnie podtrzymuję, iż ustawodawca celowo nieostro określił granice właściwości Komisji, by przyznać jej jak największą swobodę działania. Autor zapewne nie orientuje się, iż w praworządym państwie ustawodawca ma obowiązek określenia właściwości sądów karnych poprzez wyliczenie artykułów ustaw karnych, których właściwość ma dotyczyć.

Omawiając podstawy prawne działania Komisji, L.S. Szuba pisze na s. 64, iż „Komisja Specjalna i jej delegatury mogły orzekać także na wniosek prokuratora w sprawach: o korupcję, łapownictwo czy też powodowanie paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących”. Zdanie to odpowiada prawdzie, z istotnym zastrzeżeniem: dotyczy ono właściwości Komisji po lipcu 1950 r. Tej informacji autor nie podaje i czytelnik może odnieść wrażenie,

⁹ T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944-1991*, Warszawa 1991, s. 348-349.

jakoby takie kompetencje Komisja posiadała od początku działania. Mam zresztą wątpliwości, czy sam autor rozróżnia te subtelne zmiany właściwości Komisji, dokonywane w 1946, 1947 i 1950 r. Pewne jest natomiast to, że czytelnik na podstawie wywodów autora ewolucji kompetencji Komisji nie zrozumie. Szczególnie niezrozumiałe są te fragmenty książki, które dotyczą uprawnień Komisji w związku z tzw. bitwą o handel. L.S. Szuba nie wyjaśnia, w jakim zakresie mogły orzekać delegatury oraz jakie uprawnienia zostały zastrzeżone dla „centralnej” Komisji.

Niezwykle istotna kwestia właściwości Komisji Specjalnej powraca w wielu innych fragmentach pracy. Przykładowo na s. 70 znajdujemy następujące twierdzenie: „z tysięcy spraw, jakie wpływały z delegatur do Komisji Specjalnej, większość odsyłano do sądów, a tylko nieliczny odsetek pozostawał do rozpatrzenia Komisji. Były to sprawy uznane za najbardziej rażące społecznie, które kwalifikowały sprawców do obozu pracy przymusowej”. Przyznaję, że nie bardzo jestem w stanie zrozumieć, co autor miał na myśli. Z tekstu wynika, iż wnioski o skierowanie sprawcy do obozu pracy miały być rzadkością, gdyż większość spraw kierowano do sądów. Czy to oznacza, że wnioski o zastosowanie obozu pracy były „przerabiane” przez centralną Komisję na akty oskarżenia? Być może zwrot „do sądów” oznacza tutaj prokuraturę działającą do 1950 r. przy sądach okręgowych? Nie wiem także, co znaczą „sprawy rażące społecznie”, szczególnie gdy na s. 71-72 czytamy, że były to przestępstwa masowe albo gdy sprawy dotyczyły „niewątpliwego szkodnictwa gospodarczego lub wstępu do pracy, a przepisy sądowe były za sztywne dla tego rodzaju przestępstw i uniemożliwiały szybkie ukaranie sprawców”. Innymi słowy, autor uważa, że dekretowe „szkodnictwo gospodarcze” i „wstęp do pracy” były przestępstwami, tylko trudnymi do ukarania przez sądy! Zaiście, ciekawa to interpretacja, zwłaszcza że w innym miejscu autor słusznie zauważa w odniesieniu do tych terminów, iż naruszały one zasadę *nullum crimen sine lege* (s. 73, w przypisie). Który pogląd jest prawdziwy?

Omawiając postępowanie przed Komisją od października 1950 r., autor wyraża stanowisko, iż (s. 173) kolegia do spraw wykroczeń rozpatrywała drobne sprawy chulikańskie, „przekazywane przez delegatury Komisji Specjalnej”. Jest to całkowita nieprawda, gdyż delegatury orzekały jedynie na wniosek prokuratora, którym były związane. Nie mogły więc przekazać sprawy do kolegium, mogły najwyżej zwrócić sprawę prokuratorowi w celu uzupełnienia postępowania przygotowawczego. Żeby się o tym przekonać, wystarczyło zapoznać się z zamieszczoną przez autora kopią sprawozdania z działalności delegatury bydgoskiej (s. 358, 359).

Nie wiem także, jak rozumieć stanowisko autora, gdy pisze: „szep tanka siała destrukcję na wsi. Szerzyła się wroga propaganda prowadzona przez »elementy kułackie«, mająca na celu rozbitcie spółdzielni produkcyjnych” (s. 144).

Czy zdanie to oddaje pogląd autora, czy się on z nim utożsamia? Jeżeli tak, to funkcjonariusze UB i Komisji Specjalnej mieli rację, ścigając „sprawców”!

Książka L.S. Szuby jest rozczarowująca także dlatego, że nie poszerza naszej wiedzy o nieznanym lub niewyjaśnionym aspekcie działania Komisji. Przykładowo, nadal dosyć tajemnicza jest kwestia genezy tej instytucji, a zwłaszcza pojawiającej się w enuncjacjach komunistów idei „sądów ludowych”. Czy Komisja miała być ich forpocztą? Dlaczego pomysł upadł? Zupełnie bezwartościowe są twierdzenia autora (s. 57), jakoby myśl utworzenia Komisji powstała już w październiku 1944 r. Ustalenia A. Lityńskiego dawno tę sprawę rozstrzygnęły. „Ruganie” towarzyszy polskich przez J. Stalina za zbytnią pobłażliwość (*nada pieriestroitsia ili ustupit*) skutkowało wydaniem w październiku 1944 r. dekretu o ochronie państwa¹⁰, a nie utworzeniem Komisji Specjalnej. Bez komentarza pozostawiam twierdzenia L.S. Szuby, jakoby powstanie Komisji związane było z chęcią przeciwdziałania brakom w zaopatrzeniu. Autor nie próbuje także wyjaśnić, dlaczego w 1950 r. nie zlikwidowano Komisji, skoro utworzono nową, skrojoną na wzór radzieckiej prokuraturę. Píše, że było to wynikiem „decyzji Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR” (s. 262). L. Szuba odwołuje się do protokołu opublikowanego przez D. Jarosza i T. Wolszę¹¹ (nie wspominając o tym), faktycznie dokument ten niczego nie wyjaśnia, jest jedynie zapisem przyjętych ustaleń na posiedzeniu władz PZPR.

Autor pisze, iż miał szansę zapoznania się w bydgoskim archiwum z aż 4466 aktami różnych spraw prowadzonych przed delegaturą bydgoską (s. 285). To bardzo duży zespół, nawet jeżeli wiele spraw miało charakter typowy i identyczny. Jego analiza mogłaby poszerzyć naszą wiedzę w wielu kwestiach. Przykładowo, jak w delegaturze rozwiązano kwestię udziału adwokatów w postępowaniu? Czy wykluczano ich od udziału całkowicie, czy pozwalano składać wnioski w imieniu oskarżonych? Przepisy dekretu były w tej kwestii niejednoznaczne, zabraniały bowiem adwokatom jedynie udziału w posiedzeniach Komisji Specjalnej. *A contrario* można wnosić, że inne czynności adwokackie były w zasadzie dozwolone. Autor, powołując się na ustalenia A. Zaćmińskiego, pisze (s. 85), iż udział adwokata był zależny od zgody członków Komisji. I tyle. Czy autor zajrzał w ogóle do akt konkretnych spraw? Mam wrażenie, że zadowalał się raczej gazetowymi informacjami o nich. Nie muszę chyba przekonywać, że to nie to samo.

Inną kwestią, która mogłaby być wyjaśniona przez zbadanie akt postępowań, jest stosowanie tymczasowego aresztowania przez delegaturę. Niestety, ten ważny problem został przez autora całkowicie zignorowany.

¹⁰ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, wyd. 3, Warszawa 2008, s. 116.

¹¹ *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. Wybór dokumentów*. Wstęp i opracowanie D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995, s. 57.

Zupełnie niezrozumiałe są wywody autora dotyczące stosowania przez Komisję przepisów amnestyjnych (s. 80). Przyznaję, że był to problem skomplikowany, ale L.S. Szuba całkowicie sobie z nim nie poradził. Lepiej było po prostu o tym nie pisać.

Odnoszę także wrażenie, że recenzowana praca bardzo mało miejsca poświęca pracownikom bydgoskiej delegatury. Czy naprawdę nie można było ustalić (poza dosłownie dwoma wzmiankami w przypisach), kim byli przewodniczący i delegaci? Jakie były losy sędziów pracujących w delegaturze? Kto następnie zasilil nowo tworzoną ludową prokuraturę? Wiadomo, że Komisja była „kuźnią kadr” ludowej sprawiedliwości i nie tylko. Czyżby delegatura bydgoska takiej roli nie spełniała?

Przedstawienie pracowników delegatury powinno się łączyć z próbą oceny poziomu pracy i kwalifikacji zespołu. Dokonanie tego nie było trudne, gdyż w Archiwum Akt Nowych przechowywane są protokoły lustracji delegatur, przeprowadzanych przez funkcjonariuszy Biura Wykonawczego. Są one wielką kopalnią wiedzy o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu delegatur. Czyżby bydgoska placówka wyróżniała się aż tak dodatnio na tle kraju? Autor wspomina w pojedynczych zdaniach, iż kontrolerzy nie mieli większych uwag do pracy delegatury w Bydgoszczy. Trudno mi w to uwierzyć. Dlaczego odwołano pierwszego przewodniczącego Ludwika Szulca, skoro wcześniej był on przedstawiany jako wzór – oto na czele delegatury stanął robotnik, a nie prawnik?

Wydaje się, iż oryginalnym zamiarem autora miało być przedstawienie „otoczenia instytucjonalnego” Komisji Specjalnej. Pomysł należy uznać za interesujący, niestety w mojej opinii nie udało się L.S. Szubie dobrze go zrealizować. Opis rozmaitych instytucji, których działanie mogło być powiązane z Komisją Specjalną, faktycznie niczego nie wyjaśnił. Szczególnie powiązania pomiędzy Urzędem Bezpieczeństwa a Komisją są w opisie L.S. Szuby całkowicie niezrozumiałe i niczego nie wnoszą. Autor rozwódzi się natomiast nad funkcjonowaniem na przykład komisji cennikowych (ustalały one ceny), których związek z Komisją był niewielki. Zdecydowanie ważniejsze były powiązania z prokuraturą (o tym prawie ani słowa), z sądami, Milicją Obywatelską. Monografia każdej delegatury powinna natomiast opisywać działalność społecznych komisji kontroli cen (SKKC) i tzw. inspektorów powiatowych, odgrywających kluczową rolę w tzw. bitwie o handel. Zagadnienie to zostało przez autora zdecydowanie niedocenione, a zamiast nazwy SKKC autor posługuje się również określeniem „brygady kontrolne do walki ze spekulacją” (s. 172). Nie jestem pewien, czy czytelnik będzie w stanie zorientować się, że chodzi o te same komórki.

Ludwik S. Szuba w obszernym rozdziale (s. 286-318) opisuje funkcjonowanie obozu pracy w Mielęcinie jako głównej placówki „penitencjarnej”, w której umieszczano skazanych przez Komisję Specjalną. Pomysł ten należy uznać za słuszny, skoro obóz był położony na terenie działania delegatury bydgo-

skiej. Rozdział jest najciekawszy w całej książce, ale należy pamiętać, że już wcześniej publikowano informacje o obozie w Mielęcinie¹², więc ustalenia autora nie są bynajmniej całkowicie nowe i odkrywcze.

Nie jestem przekonany, czy warto było umieszczać w książce obszerny, ponad 50 stronicowy aneks. Duża część dokumentów została już opublikowanych wcześniej we wzmiarkowanym zbiorze D. Jarosza i T. Wolszy, natomiast sprawozdania „bydgoskie” są słabo czytelne i niewiele wnoszą (np. składy komisji cennikowych, s. 385-390).

Powyższe uwagi upoważniają mnie do wniosku, iż recenzowana praca nie stanowi wkładu w rozwój badań nad Komisją Specjalną. Autorowi nie udało się rozwiązać żadnego istotnego zagadnienia jej dotyczącego. Delegatura bydgoska czeka jeszcze na swojego badacza, który będzie musiał rozpocząć studia od początku, pozostawiając mało wartościowe rozważania L.S. Szuby jako nie ułatwiające, lecz utrudniające zrozumienie działania Komisji Specjalnej. Wzorem powinna być monografia olsztyńskiej delegatury, napisana prawie 15 lat temu przez Ryszarda Tomkiewicza¹³, której czytelny układ, dobre osadzenie w kontekście historycznym oraz prawidłowe odczytanie specyfiki prawnej Komisji (rzecz niezwykle rzadka w pracach pisanych przez „ogólnych” historyków) ułatwiają przysze badania.

¹² B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, gdzie zamieszczono (s. 348) plan obozu, (reprodukowany przez L.S. Szubę bez podania źródła, s. 354), a także: W. Domagalski, *Obóz pracy przymusowej w Mielęcinie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1997, nr 15.

¹³ R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954*, Olsztyn 1995.

